

Echo Maryi Królowej Pokoju

Czerwiec 2003

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/3
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

185



Orędzie z 25 maja 2003

Drogie dzieci!

Dziś również wzywam was do modlitwy. Wznówcie waszą modlitwę osobistą, w szczególności zaś sposób módlcie się do Ducha Świętego, aby pomógł wam modlić się sercem. Wstawiam się za wami wszystkimi drogą dzieci i wszystkich was wzywam do nawrócenia. Jeżeli wy sami się nawrócicie, wszyscy wokół was będą odnowieni i będą modlić się z radością. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie

Jedyna droga

W orędziu kwietniowym, tak samo jak od początku objawień, Matka Boża zachęcała nas, byśmy otworzyli się na modlitwę i zdecydowali się na Boga, aby On mógł przemienić nasze serca i serca innych ludzi w nas i poprzez nas. Jest to zadanie i obowiązek, który Matka Boża powierza nam z miłością. Wydaje się, że to zadanie i misja jest dla nas czymś zbyt wielkim i zbyt wymagającym, lecz jest to **jedyna droga**, abyśmy byli szczęśliwi i mogli uzyskać pokój, który pochodzi jedynie od Boga.

Również i dziś, podobnie jak 21 lat i 11 miesięcy temu, Matka Boża kieruje do nas swe wezwanie. **Sila i wymagania Jej słów pozostają niezmiennie**: „Dziś wzywam was do modlitwy”. W te słowa włożyła całe swe serce, całą swą miłość do nas, Jej dzieci. Ona gorąco pragnie, byśmy się nawrócili, byśmy byli szczęśliwi i radośni. Maryja nie przepowiada przyszłości, nie zaspokaja naszej ludzkiej ciekawości, tylko mówi nam czego Pan Bóg chce od nas dzisiaj. Ponieważ porodziła Słowo Boże, Jezusa Chrystusa, Pan Bóg przez Nią mówi nam wszystko, mówi nam co jest dla nas najważniejsze w tym momencie.

„**Odnówcie waszą modlitwę osobistą**”. Maryja mówi do każdego serca. Nie zwraca się do tłumów, lecz do poszczególnych ludzi, do konkretnych osób, które mają imię i nazwisko. Chodzi tu o mnie i o ciebie. Ona dobrze wie, że **świat może się zmienić** tylko wówczas, gdy zacznie się zmiana od poszczególnych osób. Nic się nie zmieni, jeżeli będziemy czekali, aż inni się zmienią, będą



Niewiasta Eucharystii

lepsi, zaczną się modlić i nawracać. Jest o wiele łatwiej zmieniać i zwyciężać innych, niż samych siebie. Nasza Matka Maryja chce, by **każdy osobiście zaczął się modlić**, jeśli nie może zgromadzić innych i zachęcić ich do modlitwy. Modlitwa jest środkiem, który pomaga nam zmieniać samych siebie. Modlitwa dla samej modlitwy nie ma sensu, jeśli nic nie zmienia, nie pogłębia i jeśli nie zbliża nas do Boga. Dlatego Matka Boża mówi: „**Módlcie się do Ducha Świętego**”. Również św. Paweł w liście do Rzymian pisze: „**Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami**” (Rz 8, 26). My również możemy modlić się słowami pewnej modlitwy: „**Przyjdź, Duchu Święty, do naszych miast, do naszych domów, do naszych rodzin, do naszych spojrzeń i serc. Bez Ciebie czytamy książki, lecz nie stajemy się mądrzejsi. Bez Ciebie mówimy, ale nie zbliżamy się do siebie. Bez Ciebie nasze życie rozbija się na bezsensowne dni. Bez Ciebie nasze kościoły zmieniają się w muzea. Bez Ciebie modlitwa**

staje się gadulstwem. Bez Ciebie nasz uśmiech zamiera. Przyjdź, Duchu Święty, nasza pustka taknie Twojej pełni. Przyjdź Duchu Święty i zamieszkać w naszym świecie”. Możemy i powinniśmy kontynuować tę modlitwę do Ducha Świętego, aby przyszedł do wszystkich miejsc, gdzie jeszcze Go brakuje. Aby przyszedł do naszych rodzin, w których nie ma pokoju, wierności, miłości i wiary. Aby przyszedł tam, gdzie króluje nienawiść, grzech i wojna. Aby przyszedł tam, gdzie ludzie są zniewoleni i związani grzechem.

„**Jeżeli się nawrócicie, to wszyscy wokół was będą odnowieni**”. Jest rzeczą niemożliwą, aby inni nie zmienili się, gdy poważnie kroczyliśmy drogą nawrócenia. O tym Matka Boża zapewniła nas w orędziu z ubiegłego miesiąca: „**Zdecydujcie się od zaraz na Boga, aby On przemienił wasze serca, a poprzez was także serca innych ludzi**”.

Właśnie dlatego Pan Bóg posyła do nas naszą Matkę Maryję. Tam, gdzie objawia się Matka Boża, wybucha i rozkwita obecność Ducha Świętego. **Gdzie jest Maryja, tam jest i Duch Święty**. Ona jest Oblubienicą Ducha Świętego. Mówią nam o tym słowa Anioła Gabriela: „*Duch Święty zstąpi na Ciebie i Moc Najwyższego osłoni Cię*” (Żk 1, 35), jak również słowa Pana Jezusa skierowane do apostołów, nakazujące im oczekiwać obiecanego Ducha. Apostołowie oczekiwali Pięćdziesiątnicy na modlitwie, wraz z Maryją, Matką Jezusa. Módlmy się, by zbliżające się święto Pięćdziesiątnicy **nie minęło bez Ducha Świętego**, którym Pan Bóg chce nas obdarzyć przez naszą Matkę Maryję.

Maryjo, Matko Jezusa i Matko każdego z nas, Ciebie, Królowo Pokoju, prosimy, byś zechciała być Królową naszego pokoju, Królową naszych rodzin i naszych serc. Dziękuję Ci, Matko, za każde słowo Twej miłości, za Twą miłość, za Twą obecność, a nade wszystko za każde serce, które przebudziło się duchowo z głębokiego snu lub śmierci duchowej. Przynoszę Ci wszystkie Twoje dzieci, które śpią, które jeszcze nie poznały miłości Bożej. Dotknij przede wszystkim naszych serc, aby stało się widocznym, do kogo należymy i czyimi jesteśmy, że jesteśmy Twoimi a przez Ciebie należymy do Twego Syna Jezusa, naszego Zbawiciela. **Za wstawiennictwem Błogosławionej Dziewicy Maryi** niech błogosławi i strzeże was wszystkich, wasze rodziny i wszystkich, których polecacie w modlitwach Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Rosarium Virginis Mariae

List Apostolski o różańcu świętym c. d.

Droga Maryi

Od „tajemnic” do „Tajemnicy”

Cykle medytacyjne, proponowane przez różaniec święty, nie są oczywiście wyczerpujące, ale przypominają to, co istotne, prowadząc ducha do zasmakowania w poznawaniu Chrystusa, które stale czerpie z czystego źródła Ewangelii. Każdy z poszczególnych rysów Chrystusa opisanych przez Ewangelistów jaśniej blaskiem Tajemnicy, która przewyższa wszelką wiedzę (por. *Ef 3, 19*). Jest to Tajemnica Słowa Wcielonego, w którym „mieszka cała Pełnia: Bóstwo, na sposób ciała” (*Kol 2, 9*). Dlatego *Katechizm Kościoła Katolickiego* kładzie tak wielki nacisk na tajemnice Chrystusa, przypominając, że „wszystko w życiu Jezusa (...) jest znakiem Jego misterium”. *Duc in altum* Kościoła w trzecim tysiącleciu mierzy się zdolnością chrześcijan do „głębszego poznania tajemnicy Boga – to jest Chrystusa”, w którym „wszystkie skarby mądrości i wiedzy są ukryte” (*Kol 2, 2-3*). Do każdego ochrzczonego skierowane jest gorące życzenie z Listu do Efezjan: „Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach, abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani (...) zdołali (...) poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą” (*3, 7-19*).

Różaniec staje na służbie tego ideału, wyjawiając „sekret”, jak można łatwiej otworzyć się na głęboką, porywającą znajomość Chrystusa. Moglibyśmy to nazwać *drogą Maryi*. Jest to droga przykładu Dziewicy z Nazaretu, Niewiasty wiary, milczenia i słuchania. Jest to równocześnie droga pobożności maryjnej, ożywianej świadomością nierozdzielnej więzi łączącej Chrystusa i Jego Najświętszą Matkę: *tajemnice Chrystusa* są również, w jakimś sensie, *tajemnicami Maryi*, nawet wówczas, gdy nie jest z nimi bezpośrednio związana, przez sam fakt, że żyje Ona Nim i dla Niego. Powtarzając w „Zdrowaś Maryjo” słowa anioła Gabriela i św. Elżbiety, czujemy się pobudzani, by szukać wciąż na nowo u Maryi, w Jej ramionach i w Jej Sercu,

„błogosławionego owocu Jej żywota” (por. *Łk 1, 42*).

Tajemnica Chrystusa, tajemnica człowieka

We wspomnianym już świadectwie z 1978 roku o różańcu jako modlitwie, którą bardzo ukochałem, wyraziłem myśl, do której pragnę powrócić. Powiedziałem wówczas, że „ta prosta modlitwa różańcowa pulsuje niejako życiem ludzkim”.

W świetle dotychczasowych refleksji o tajemnicach Chrystusa nietrudno jest pogłębić tę *implikację antropologiczną* różańca. Jest to implikacja tym bardziej radykalna, że na pierwszy rzut oka jej się nie dostrzega. Kto podejmuje kontemplację Chrystusa, rozważając etapy Jego życia, musi pojąć w Nim również „prawdę o człowieku”. Jest to bardzo ważne stwierdzenie Soboru Watykańskiego II, które począwszy od Encykliki *Redemptor hominis* wielokrotnie czyniłem przedmiotem mojego nauczania: „W istocie misterium człowieka wyjaśnia się prawdziwie jedynie w misterium Słowa Wcielonego”. Różaniec pomaga otworzyć się na to światło. Idąc drogą Chrystusa, w którym droga człowieka jest „zrekapitulowana”, odsłonięta i odkupiona, wierzący staje przed obrazem człowieka prawdziwego. Kontemplując Jego narodziny uczy się sakralnego charakteru życia, patrząc na dom w Nazarecie poznaje pierwotną prawdę o rodzinie według planu Bożego, słuchając Nauczyciela w tajemnicach życia publicznego czerpie światło, by wejść do Królestwa Bożego, a idąc drogą na Kalwarię uczy się znaczenia zbawczego cierpienia. Wreszcie kontemplując Chrystusa i Jego Matkę w chwale, widzi cel, do którego każdy z nas jest wezwany, jeśli pozwoli się uzdrowić i przemienić przez Ducha Świętego. Można więc powiedzieć, że każda tajemnica różańca, stając się przedmiotem dobrej medytacji, rzuca światło na misterium człowieka.

Równocześnie staje się czymś naturalnym przynosić na to spotkanie ze świętym człowieczeństwem Odkupiciela tak liczne problemy, lęki, trudy i projekty, które cechują nasze życie. „Zrzuć swą troskę na Pana, a On cię podtrzyma” (*Ps 55 (54), 23*). Medytować z różańcem znaczy powierzać nasze troski miłosiernemu Sercu Chrystusa i Sercu Jego Matki. Po dwudziestu czterech latach, rozważając nad doświadczeniami, których nie zabrakło mi również przy sprawowaniu posługi Piotrowej, czuję, że powinienem powtórzyć

zapewnienie, które jest niejako gorącym wezwaniem skierowanym do wszystkich, aby osobiście tego doświadczili: tak, różaniec naprawdę „pulsuje życiem ludzkim”, by zharmonizować je z rytmem życia Bożego w radosnej komunii Trójcy Przenajświętszej, co jest przeznaczeniem i głębokim pragnieniem całego naszego istnienia.

Różaniec drogą przyswajania tajemnicy

Różaniec proponuje charakterystyczną metodę medytacji tajemnic Chrystusa ze swej natury sprzyjającą ich przyswajaniu. Jest to metoda *oparta na powtarzaniu*. Dotyczy to przede wszystkim „Zdrowaś Maryjo”, powtarzanego aż dziesięciokrotnie przy każdej tajemnicy. Patrząc powierzchownie na to powtarzanie, można by traktować różaniec jako praktykę jałową i nużącą. Jednak do zupełnie innych wniosków na temat koronki można dojść, kiedy uzna się ją za wyraz nigdy nie znużonej miłości, która ciągle powraca do ukochanej osoby z gorącymi uczuciami, które, choć podobne w przejawach, są zawsze nowe ze względu na przenikającą je czułość.

W Chrystusie Bóg przyjął naprawdę „serce z ciała”. Ma On nie tylko Boże Serce, bogate w miłosierdzie i przebaczenie, ale również serce ludzkie, zdolne do wszystkich poruszeń uczucia. Gdybyśmy potrzebowali do tego świadectwa Ewangelii, nie trudno byłoby znaleźć je we wzruszającym dialogu Chrystusa z Piotrem po zmartwychwstaniu. „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?”. Aż trzy razy postawione jest to pytanie, aż trzy razy zostaje udzielona odpowiedź: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham” (por. *J 21, 15-17*). Niezależnie od specyficznego znaczenia tej perykopy, tak ważnej dla misji Piotra, niczyjej uwadze nie może umknąć piękno tego *trzykrotnego powtórzenia*, w którym powracające wciąż uprzejme pytanie i korespondująca z nim odpowiedź wyrażone są w terminach dobrze znanych z powszechnego doświadczenia ludzkiej miłości. By zrozumieć różaniec, trzeba wejść w dynamikę psychologiczną właściwą miłości.

Jedno jest pewne: jeśli powtarzanie „Zdrowaś Maryjo” zwraca się bezpośrednio do Matki Najświętszej, to z Nią i przez Nią miłość odnosi się ostatecznie do Jezusa. Powtarzanie ożywiane jest pragnieniem coraz pełniejszego upodobnienia się do Chrystusa, co stanowi prawdziwy

„program” życia chrześcijańskiego. Św. Paweł ogłosił ten program płomiennymi słowami: „Dla mnie żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk” (Flp 1, 21). I jeszcze: „Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). Różaniec pomaga nam wzrastać w tym upodabnianiu się aż do osiągnięcia celu, którym jest świętość.

Matka i Pani Wszystkich Narodów



W pierwszą rocznicę uznania (31 maja 2003r.) przez Kościół objawień Matki Bożej w Amsterdamie, znane jako „Objawienia Matki i Pani Wszystkich Narodów”, pragniemy Czytelników zapoznać z ich treścią.

Ja, wasza Matka, przychodzę i nawiadam was jako Matka i Pani Wszystkich Narodów.

25 marca 1945 r. w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego Matka Boża objawiła się w Amsterdamie prostej kobiecie, Idzie Peerdeeman. Było to pierwsze z 56 objawień, które trwały aż do 1959 r. i które stały się znane szeroko w świecie jako: „Objawienia Pani Wszystkich Narodów”. W orędziach, które Maryja przekazała, zawarte jest wiele napomnień, przepowiedni i ostrzeżeń, ale również obietnic pełnych nadziei. Maryja wskazuje w nich nieustannie **na Chrystusa i na Krzyż – „środek tego świata”**: „*Najpierw z powrotem do Niego, dopiero wtedy nastanie Prawdziwy Pokój*”.

11 listopada 1950 r. stojąca na kuli ziemskiej Matka Boża objawiła się widzącej, jako **Pani Wszystkich Narodów**: „*To Maryja, Pani Wszystkich Narodów jest Tą, która przynosi to Orędzie*”. Pani odczekuje znowu chwilę; potem mówi wyraźnie i powoli: „*Ona pod tym tytułem uratuje świat*”». Tytuł ten wyraża Jej uniwersalne posłanie, dotyczące wszystkich narodów świata: „*Pani Wszystkich Narodów chce być zaniesiona do wszystkich, kimkolwiek by oni nie byli. Dlatego otrzymała ten tytuł – od Swojego Pana i Mistrza*”.

11 lutego 1951 r. Matka Boża przekazała Modlitwę, w której uprasza się Pana Jezusa Chrystusa o zesłanie Ducha świętego, *teraz i na wszystkie narody*:

„Panie Jezu Chryste, Synu Ojca, zeslij teraz Ducha Twego na ziemię. Spraw, aby Duch Święty zamieszkał

w sercach wszystkich narodów i chroni je od upadku, katastrofy i wojny. Niechaj Pani Wszystkich Narodów, która kiedyś była Maryją, stanie się naszą Orędowniczką. Amen”.

Jak wielką wagę i moc ma ta Modlitwa u Boga świadczą słowa Pani, która mówi że: „*Ta Modlitwa jest dana dla odkupienia świata. Ta Modlitwa jest dana dla nawrócenia świata. Podczas wszystkich ważnych zajęć odmawiajcie tę Modlitwę*”. W związku z tą Modlitwą Pani obiecuje: „*Przez tę Modlitwę Pani uratuje świat. Powtarzam tę obietnicę jeszcze raz*”.

Jeśli chodzi o użyte w Modlitwie słowa: „*która kiedyś była Maryją*”, to Pani tłumaczy je sama: „*Wielu znało Mnie jako Maryję. Teraz jednakże, w tym nowym czasie, który nadchodzi, chcę być Panią Wszystkich Narodów. To zrozumie każdy*”.

Prawie wszyscy, słysząc Amsterdamską Modlitwę po raz pierwszy, zadają pytanie, które, również wówczas Matce Bożej zadała widząca: „*Ale przecież Ty jesteś nadal Maryją, Tą samą wtedy, co i dzisiaj!*?” Naturalnie, że do Maryi można zwracać się tak jak dawniej tzn. jako do „Maryi”, ale również nie należy przy tym zapominać, że Matka Boża pragnie właśnie poprzez sformułowanie „*która kiedyś była Maryją*” wyrazić, że Jej powołanie było cudownym stawaniem się. Chodzi więc w dalszym ciągu o tę samą osobę, o Maryję, ale w Amsterdamie chce Ta, „*która kiedyś była Maryją*”, na szczycie swojego współodkupieńczego powołania być nazywana „*Panią Wszystkich Narodów*” – ponieważ również i Maryja stawiała się w trakcie swojego życia kimś, kim wcześniej jeszcze nie była. Poprzez swoje *fiat* stała się Ona – Niepokalane Poczęcie – prosta dziewczyna, z mało komu znanego Nazaretu – Matką Bożego Syna. Poprzez swoje cierpienie, złączona z Odkupicielem, stała się – Maryja, Matka Jezusa – „*Matką i Panią Wszystkich Narodów*”, która pragnie być taką teraz – w obecnym czasie – rozpoznana i przez wszystkich ludzi kochana.

Po tym, jak Pani przekazała Modlitwę, kieruje uwagę widzącej na swój specjalny sposób objawiania się i prosi o namalowanie Obrazu. Pani stoi na kuli ziemskiej, ponieważ przychodzi do całego świata. Stoi przed Krzyżem, ponieważ zespoliła się ze swoim Synem w Ofierze Krzyża. Z Jej rąk wychodzą trzy promienie – Łaski, Zbawienia i Pokoju, i padają na wszystkie narody, które tak długo nie za-

znają pokoju, dopóki nie zaczną patrzeć na Krzyż. Pani mówi: „*Zanieś ten Obraz światu!... Ten świat jest w upadku... doznaje katastrofy za katastrofą... ginie ekonomicznie i materialnie. Wojny będą trwały tak długo, jak długo nie nadejdzie pomoc od prawdziwego Ducha*”.

W swoich orędziach Pani prosi także o ogłoszenie nowego, największego i ostatniego już dogmatu maryjnego – o Maryi jako Współodkupicielce, Pośredniczce i Orędowniczce. Jej Obraz i Modlitwa są do tego przygotowane. „*Teraz Pani patrzy znowu przed siebie i to trwa chwilę. Wtedy mówi dalej: «Odtąd błogosławić Mnie będą wszystkie narody. Pani Wszystkich Narodów pragnie jedności w prawdziwym, w Świętym Duchu. Świat jest ogarnięty przez fałszywego ducha, przez szatana. Gdy dogmat, ostatni dogmat w maryjnej historii, zostanie ogłoszony, wtedy Pani Wszystkich Narodów ofiaruje światu pokój, Prawdziwy Pokój! Narody muszą jednakże odmawiać moją Modlitwę wraz z Kościołem. Mają wiedzieć, że Pani przyszła jako Współodkupicielka, Pośredniczka i Orędowniczka. Tak się stanie»*”.

31 maja 1959 r. Orędzia Matki i Pani Wszystkich Narodów kończą się wielką wizją, w której Pani ukazuje się widzącej w całej swojej niebiańskiej świetności, i w której to Sam PAN, wychodzi ze Świętej Hostii w całej swojej Chwale i Majestacie. Padają słowa: „*Kto Mnie spożywa i pije, ma życie wieczne i przyjmuje prawdziwego Ducha*”.

Należy zauważyć, że Objawienia Pani Wszystkich Narodów i orędzia, które przekazała, przez dziesiątki lat wzbudzały wielki sprzeciw. W podzielonym holenderskim Kościele nie odpowiadały wielu ludziom i miano nawet obawę, że mogą zaszkodzić ekumenizmowi. Jednakże pomimo przeszkód, Modlitwa – przetłumaczona już na 60 języków oraz Obraz zostały rozpowszechnione w wielu milionach egzemplarzy i znalazły w cudowny sposób drogę, prawie że niezauważalnie, do najdalszych krańców ziemi.

17 czerwca 1996 r. umiera Ida Peerdeeman w wieku 90 lat. 6 lat później, 31 maja 2002 r. biskup Haarlemu-Amsterdamu J.E.J. M. Punt uznaje Maryjne Objawienia Amsterdamskie za nadprzyrodzone.

W. Wojciechowski

Uwaga!

Więcej o Objawieniach Amsterdamskich przeczytasz w Internecie na stronie www.p-w-n.de

Prelekcje „na żywo” można zamawiać pisząc na adres autora artykułu: W. Wojciechowski, Postfach 18 02 30, D-40569 Düsseldorf, Niemcy. „Orędzia Pani Wszystkich Narodów” i Jej obrazy można nabyć w wydawnictwie: Druk – Allegro, Borowianka, ul. Tartakowa 107, 42-125 Kamyk, tel. 034 / 318 36 89

Dzieciństwo duchowe: najlepsza droga do Bożego Serca

Wszystkie orędzia Królowej Pokoju są znamienne kierowane do ściśle określonej grupy odbiorców, do owych „drogich dzieci”, które to słowa bardzo często, w oryginalnym chorwackim brzmieniu nabierają jeszcze bardziej czulej wymowy: „moje kochane dzieci”. Można sądzić, że Maryja pragnie w szczególny sposób podkreślić, że najważniejszym warunkiem, by Jej matczyne wezwanie przyniosło owoce łaski w sercach, jest przyjęcie je z prostotą i pokorą prawdziwych dzieci, szczerze otwartych na dar płynącego z nieba ojcostwa i macierzyństwa.

Królowa Pokoju chce skłonić nas do pełnego przeżywania daru dzieciństwa Bożego, nieustannie ofiarowywanego przez Tego, „od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi” (Ef 3, 14-15), byśmy coraz lepiej uczestniczyli w więzi doskonałej wspólnoty z Ojcem, jaka płonie w Sercu Syna: „Drogi dzieci, wzywam was ponownie do modlitwy, gdyż w modlitwie będziecie mogli przeżywać nawrócenie. Wówczas każdy z was w prostocie stanie się podobny do dziecka, które jest otwarte na miłość Ojca” (25.07.96).

Nieprzypadkowo Królowa Pokoju **na świadków swojej obecności w Medziugorju wybrała dzieci**, które na początku objawień miały od dziesięciu do szesnastu lat. Zresztą także w innych wielkich objawieniach maryjnych końca tysiąclecia, zwłaszcza w Lourdes i w Fatimie, wybrani przez Maryję rozmówcy byli bardzo młodzi, a przecież potrafili odpowiedzieć, z wiernością często heroiczną, na jej matczyne wezwania. Tak zawsze postępuje Bóg, który „wybiera właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydić mędrców” (Kor. 1, 27).

Duchowe przesłanie, jakie się stąd wyłania, okazuje się o wiele głębsze, niż wydawałoby się to na pierwszy rzut oka,

ciągnąca przestroga kierowana z nieba ku biednej ludzkości, tragicznie pijanej szatańską pychą (także duchową!), która odrzuca i nieodpowiedzialnie trwoni najcenniejszy dar Zmartwychwstałego: Bóże ojcostwo, jedyne prawdziwe źródło pokoju, radości i nowego życia dla serc ludzkich i dla całego wszechświata.

Świat bowiem, a nierzadko także nawet niektóre kościelne instytucje, wydają się zbyt łatwo zapominać o jasnej normie ewangelicznej: „**Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego.** Kto się więc unieży, jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim” (Mt 18, 3-5).

Słowom Maryi w znamienny sposób odpowiada profetyczne nauczanie obecnego papieża: „*W dziecku jest coś, czego nie może zabraknąć temu, kto chce wejść do królestwa niebieskiego. Do nieba trafią wszyscy, którzy są prości jak dzieci, którzy pełni są ufego zawierzenia, bogaci w dobroć i czysti. Tylko oni mogą znaleźć w Bogu Ojca i stać się, dzięki Jezusowi, jednakowo dziećmi Bożymi*” (List Ojca Świętego do dzieci w roku rodziny 13.12.94).

Nieprzypadkowa wydaje się doskonała zgodność orędzi Królowej Pokoju z naukami głoszonymi przez papieża, który jako najlepszą drogę do pewnego osiągnięcia doskonałości miłości ewangelicznej, ukazał dzisiejszemu światu „małą drogę” dzieciństwa duchowego”, tak cudownie uosabianego przez św. Teresę od Dzieciątka Jezus, którą on sam, nie bez tłumionych sprzeciwów, ogłosił uroczystie 19 października 1997 r. „Doktorem Kościoła Powszechnego”. Z tej okazji stwierdza między innymi: „(...) U góry, jako początek i koniec, miłosierna miłość trzech Osób Boskich... U podstaw, doświadczenie bycia przybranymi dziećmi Ojca w Jezusie Chrystusie; takie jest najprawdziwsze znaczenie dzieciństwa Bożego, z natchnienia Ducha Świętego. U podstaw także, ale i przed nami, nasi bliźni, przy zbawieniu których powinniśmy współpracować z Jezusem i w Jezusie, z Jego miłosierną miłością” (List Apostolski z dn. 19.10.97).

Tak właśnie brzmi najprawdziwsza, najgłębsza treść wezwania Maryi w Medziugorju, złoty klucz otwierający skarbnicę łaski i niebiańskiej radości zamkniętych w sercu Ojca, przygotowanych dla dzieci tego czasu: „*Tak i ja wzywam was do życia z Bogiem i do pełnego oddania*

się Jemu... Pragnę, aby każdy z was odkrył radość i miłość, które pochodzą tylko od Boga i które tylko Bóg może dać. Bóg nie pragnie od was niczego poza oddaniem” (25.05.89). Maryja z matczyną obawą wciąż czeka na nasze „tak”, „*aby zanieść je Jezusowi, by mógł nas obdarzyć łaskami*” (Orędzie z dn. 25.05.1992). Jest to bowiem jedyny środek mogący otworzyć najgłębsze sfery duszy, tak, aby przyjęła ona i w pełni dawała miłość Bożą, „rozlaną w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5), byśmy naprawdę stali się „*narzędziami w Jej rękach dla zbawienia świata*” (25.03.94). **Jest to droga ofiarowania życia Bogu**, do czego nieustannie zachęca nas Królowa Pokoju, droga duchowa, którą **należy przeżyć z prostotą i swobodą prawdziwych „małych dzieci”**, w pełni otwartych na to, by przeżywać z dziecięcym, ufnym oddaniem Ojcu „bogatemu w miłosierdzie” wszelkie radości i cierpienia, jakie On w swej mądrości umieścił na jedynej drodze wiodącej do wspólnoty z Sercem płonącym miłością Syna, gdzie Maryja czeka na nas, aby „*Moje, Jezusa i wasze serca przemieniły się w jedno serce miłości i pokoju*” (25.07.99).

Giuseppe Ferrato

Co Ty na to?

Serca Sercu

Iluż ludzi trzusi się dzisiaj, aby zdobyć sobie czyjaś przychylność! Ludzie posługują się różnymi środkami, aby dotrzeć do innych osób i w ten sposób przekazać im swoje przesłanie, opinie, odczucia i swoje stanowisko. W tych dążeniach komunikacyjnych społeczeństwo niestety sięga po niedozwolone środki. Jesteśmy świadkami absurdów, gdy pewne środowiska ludzi, narodów albo, co więcej, państw niosą innym pokój, wolność, dobrobyt – poprzez oręż, wyzysk ekonomiczny, niesprawiedliwe prawo i zaprzeczanie prawu drugiego człowieka do uznania jego godności ludzkiej. Ofiarami padają wszyscy. Nie ma tutaj zwycięzców, gdyż depcze się to, co najbardziej wartościowe w człowieku – jego **prawo do życia i wolności**, które dał mu Bóg.

Analizując Medziugorje i objawienia Matki Bożej w tym kontekście dobrze jest zobaczyć z jakich środków ko-

rzysta Matka Boża, by głosić orędzie Nieba dla ludzkości. Samo przyjście Matki Bożej do ludzi, Jej dzieci, już wykracza poza logikę ludzkiego myślenia. Matka Boża teraz w Medziugorju, a wcześniej w innych miejscach objawień przychodzi do człowieka jak matka z miłością. Matka nie chce zniewolić dziecka przez swoje sugestie i przesłania. Wzywa do życia orędzium Jezusa z własnej woli i z radością. Przez orędzie nigdy nie chce zapanować nad ludźmi, ale prosi, aby sami wybrali swoją drogę. W ten sposób Matka Boża w swym wzywaniu streszcza słowa Jezusa, że można pójść za Nim w wolności. Przez matczyne słowa Matka Boża przekazuje orędzie do naszego serca. Wyraźnie świadczy o tym fakt, że w każdym orędziu nazywa nas swymi dziećmi.

Słowa Matki Bożej w Medziugorju usłyszało wiele serc na całym świecie. Ludzie odczuli miłość, która ich wzywa do umiłowania Boga i bliźniego. Dlatego Medziugorje jest miejscem, w którym człowiek wierzący czuje się wolny, akceptowany i jeszcze bardziej kochany. Lecz wierzący pielgrzym nie może się zatrzymać. Jesteśmy zobowiązani, aby tą samą drogą w ten sam sposób i z taką samą intencją głosić orędzie serca innym sercom. Prowadzeni Bożym przykładem, żyjąc orędzium i głosząc je nie możemy ani na chwilę używać przemocy, narzucać się czy atakować. Medziugorje nie zezwala na przymuszanie innych, by uwierzyli w moje przekonania albo za wszelką cenę przyjęli orędzie Matki Bożej, które zabrzmiało w moich uszach i zbliżyło mnie do Jezusa. Jeżeli do nas, grzesznych ludzi, Bóg przez Maryję odnosi się z tak wielkim sercem i miłością, to nie mamy prawa zachowywać się inaczej w spotkaniach z braćmi i siostrami. Niech i nasze serce przesyła innym orędzie pokoju i miłości.

o. Mario Knezović

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Nowy kielich przedstawiający postać św. Franciszka, który podnosi bezkrwawą ofiarę, będzie wykorzystywany podczas ofiary eucharystycznej na ołtarzu polowym. Został poświęcony i po raz pierwszy użyty w Wielkanoc. Kielich

waży 6 kg, wykonany jest ze srebra i pozłacany. Jest to dzieło artysty rzeźbiarza o. Joakima Jakoga Gregova OFM.

3 maja do Medziugorja przybył ambasador Argentyny w BiH – Carlos A. Martese wraz z małżonką i dwiema osobami towarzyszącymi. Po nawiedzeniu sanktuarium o medziugorskich wydarzeniach ambasadora poinformował proboszcz o. Branko Radosz OFM. Wizyta w Medziugorju, w trakcie której ambasador był na Górze Objawień wywarła na nim wielkie wrażenie i jak zapowiedział przyjedzie ponownie.



Obchodzimy rok Różańca Świętego, trudno więc nie wspomnieć o wszystkich tych razach, kiedy Królowa Pokoju wzywała nas w Medziugorju do modlitwy. W szczególności,

jak wiadomo, Maryja dała grupie modlitewnej, której sama przewodziła za pośrednictwem Jeleny i Marjany, orędzia uczące tajemnic głębokiej modlitwy otwartej na łaskę Ducha Świętego: „Drogi dzieci, stańcie się „jednym” z moim Synem, a On spełni każde wasze pragnienie. Nie tylko dlatego, że Jezus daje, ale to wy zaczniecie lepiej rozumieć. Im bardziej człowiek się otwiera, tym więcej jest w stanie przyjąć. Dlatego modląc się proście o światło, byście umieli pojąć wolę Boga. Módlcie się o pokój, o miłość w waszych sercach. Niech każdy człowiek stanie się wam drogą; uczynicie wszystko dla Jezusa i dla miłości ku Niemu, ponieważ On potrafił umrzeć za was wszystkich. Wy postępujcie tak samo: nie skąpcie waszego życia drugim. Nie bądźcie egoistami i nie zatrzymujcie dla siebie łask, ale się módlcie, by Bóg pokazał wam właściwy sposób pomagania ludziom. Głównym waszym zadaniem jest wskazanie zbłąkanym owcom ich miejsca, doprowadzenie ich do owczarni. Dlatego módlcie się, by Bóg oświecił wam drogę”.

Być może Czytelnicy pamiętają wywiad z Jeleną Vasilij, w którym dzieliła się na temat zawartego co dopiero związku małżeńskiego. Po kilku miesiącach życia małżeńskiego Jelena próbuje porównać swoje życie małżonki do życia Matki Bożej szukając w nim przykładu i nauki, patrząc również na przyszłe ma-

cierność, które przeżywa jako prawdziwe i własne „ofiarowanie”. W jednym orędziu skierowanym dla grupy Matka Boża powiedziała: „Pragnę, abyście razem ze mną szli zawsze do Pana, który was wzywa. Znajdźcie Go we wszystkich osobach, które was potrzebują. Oddajcie się Bogu w nich... Każdego dnia ofiarujcie się mnie”.

Maryja, wzór życia małżeńskiego

Na temat **małżeństwa Maryi** nie napisano wprawdzie aż tyle, co na temat Jej macierzyństwa, niemniej jednak małżeństwo Maryi stanowi klucz do odczytania nie tylko dziejów zbawienia, ale także dziejów każdego powołania, jako jego podstawa.

Jest ono wypełnieniem się planu, jaki Bóg miał od zawsze, On, który – sam w sobie będąc wspólnotą – jawi się ludzkości jako oblubieniec, przygotowujący sobie oblubienicę: nową Jerozolimę.

Maryja uczestniczy w tym planie, który w Niej znajduje swe wcielenie, gdy jako małżonka Józefa, a następnie także jako oblubienica Ducha Świętego mieszka w Nazarecie. W swoim małżeństwie i płodności, objawiającej się poprzez wcielenie Słowa stanowi Ona wzór dla wszystkich ludzi złączonych małżeństwem, lub którzy składając śluby, postanowili w pełni zjednoczyć się z Bogiem. Dlatego chcąc zrozumieć to, co się w nas dzieje, warto przyjrzeć się temu, co stało się w Niej, „przepełnionej Duchem Świętym”.

Tym właśnie jest dla nas małżeństwo: nieustannym strumieniem Łaski, owocem tego, co stało się w sakramencie małżeństwa; iskrą, która rozpaliła płomień miłości Ducha Świętego przenikający nasze osoby. W gruncie rzeczy chodzi o najprawdziwsze uświęcenie, faktyczną przynależność, ciągłe przemienianie się w nieustannej modlitwie.

Kiedy Bóg łączy nas węzłem małżeńskim, Jego Łaska uświęca naszą duszę, ale także nasze ciało, które zjednoczone w związku małżeńskim staje się odtąd przekazicielem świętości, dzięki czemu i my, podobnie jak kiedyś Maryja, możemy współuczestniczyć w Jego stwórczym działaniu.

Czujemy, że to, co dzieje się w nas, jest święte i stanowi wielki dar, w którym objawia się nasze podobieństwo do Boga. Jest to Jego obraz, ale również i nasz, no-

si Jego ślad, ale również i nasz, ponieważ wyraża godność, jaką Bóg obdarza człowieka pozwalając mu uczestniczyć w stworzeniu nowej osoby, która będzie istniała po wieki. My zaś czujemy, że spełniamy Jego wolę nie tylko w naszych czynach, ale także samą naszą istotą, ponieważ miłość, jaką nas obdarza, stanowi tkankę tworzącą nasz związek.

Świadomość ta pozwoliła nam zrozumieć, że istotą małżeństwa Maryi jest Jej macierzyństwo, Jej Chrystus. Otwarliśmy się więc na życie, **otwarliśmy się na Chrystusa, który przychodzi do nas i kształtuje dziecko, które żyje już we mnie i narodzi się w czerwcu.** Życie nie zatrzymuje się ani nie zamyka na samym tylko akcie prokreacji; życie jest ciągłą afirmacją drugiej osoby jako Bożego daru. Aby zaś dać mu impuls do dalszego istnienia pojmujemy, że trzeba nam się skryć pod płaszczem Maryi, u Niej w domu, w Jej Nazarecie. Dlatego, tak jak Ona, ośrodkiem naszego życia czynimy Jezusa, by znaleźć się w Jej domu. Przede wszystkim poprzez Różaniec, a także Pismo Święte; z wyłączonym telewizorem i okazując sobie wzajemne zainteresowanie.

Największym zagrożeniem dla pary jest właśnie to, że nie dostrzeże ona Chrystusa w drugiej osobie, czyli że nie zobaczy „nagiego, którego trzeba odziać”, „głodnego, którego trzeba nakarmić”, „znużonego siedzącego przy studni, któremu trzeba dać wody do picia”.

Drugi człowiek mnie potrzebuje, jesteśmy jednością; Maryja z pewnością nie zaniedbywała żadnych starań wobec Jezusa. Dzięki dziełu Jej świętych rąk każdy nasz gest zyskuje nadprzyrodzone znaczenie i w ten sposób nawet w drobniactwach i pokornej służbie jesteśmy świadomi, że oto zdobywamy sobie niebo.

Maryja jest jednak dla nas nie tylko wzorem życia małżeńskiego, wspólnie bowiem w szczególny sposób przeżywamy jedność z Nią. Przede wszystkim w Eucharystii, ponieważ Ciało, które przyjmujemy, jest także Jej ciałem. Ludzka natura Jezusa, wywodząca się z Jej natury, jest narzędziem naszego zbawienia, a zatem nasza ludzka natura złączona z Jej jest nową ludzką naturą, której nie poznała Ewa, ale którą my przeżywamy poprzez chrzest, a następnie sakrament małżeństwa.

Gdyby nie ta nowa więź, każda ludzka miłość musiałaby zakończyć się porażką, gdyż to Maryja wstawia

się za nami i wyprasza łaski dla naszego małżeństwa.

Zawieramy się Jej, Królowej Rodzin, aby w nas i w naszej rodzinie mogło dopełnić się to, co wzięło swój początek w Niej. *Maryjo, Królowo Rodzin, módl się za nami.*

Grupa modlitewna: miejsce narodzin życia Trynitarne

Jak już niejednokrotnie wspominaliśmy, o. Tomislav Vlasic był duchową podporą dla grupy modlitewnej, którą Matka Boża kierowała w Medziugorju poprzez orędzia przekazywane za pośrednictwem Jeleny i Marjany Vasilij.

Poprosiliśmy o. Tomislava o wyjaśnienie, na podstawie jego długich doświadczeń, jak powinna wyglądać grupa modlitewna, by mogła podążać w kierunku, który wskazała mu sama Matka Boża.

Ludzie nie raz prosili mnie, bym im wyjaśnił, **jak należy się modlić.** Wielu odwiedza sanktuaria, wielu przyjeżdża do Medziugorja. Niektórzy kierują grupami modlitewnymi i pragną wiedzieć, jak powinni to robić. Po powrocie do domu często brak im jednak konkretnych możliwości, by wytrwać na drodze duchowej. Dlatego próbuję przedstawić kilka najważniejszych zasad.

Przede wszystkim, „modlitwy uczymy modląc się”. Najważniejsza jest tu nie tyle metoda czy praktyczne podparcie, co raczej szczerze pragnienie odnalezienia Boga oraz życia we wspólnocie z Nim. To właśnie decyduje o powstaniu grupy poszukującej Boga. Następnie szuka się duchowego przywódcy i, o ile to możliwe, kapłana, który będzie towarzyszył grupie. Grupa zawsze powinna mieć punkt odniesienia w kapłanie, zaś poprzez jego osobę w samym Kościele.

Należy również uświadomić sobie, jaki rodzaj grupy zamierzamy utworzyć: jeśli chcemy, by była to poważna grupa, która pragnie iść drogą dojrzałości chrześcijańskiej i świętości, jest ważne, by położyć mocne podstawy: jej członkowie muszą być dojrzałi i chcieć, by zrodziła się między nimi Boża wspólnota; jeśli grupa jest duża, warto podzielić ją na mniejsze grupki.

Grupy modlitewne obecne w Medziugorju żyją w klimacie szczególnej łaski. Mogą być przykładem dla innych i przekazywać im własne doświadczenia.

Na przykładzie łask i zdarzeń, do jakich doszło w Medziugorju wskażę dwa orientacyjne schematy modlitwy.

Pierwszy, podstawowy schemat orientacyjny

W parafii w Medziugorju miały miejsce wypadki, które da się ująć w formę „trójkąta”, co lepiej pomoże nam je zrozumieć i w pełni dostrzec duchową dynamikę, jaka rozwija się poprzez tego typu zdarzenia. **Wierzchołkami tego trójkąta są trzy dokładnie określone miejsca: Podbrdo,** gdzie Matka Boża ukazała się 25.06.1981; **Križevac** z krzyżem wzniesionym w Roku Jubileuszowym 1933; **kościół parafialny,** w którym gromadzi się lud Boży. Te trzy wierzchołki trójkąta są zanurzone w nieustannym wirze łaski. To, co dzieje się w jednym z trzech wymienionych miejsc, odbija się echem w dwóch pozostałych.

Podbrdo, miejsce objawień Królowej Pokoju

Najświętsza Maryja Panna przyciąga nas, jest naszą Matką, Matką Kościoła Chrystusowego, Matką Boga. Jest jutrenką zbawienia, Niepokalaną, stworzeniem odkupionym. Maryja jest łaską daną nam od Boga (*por. KKK*). Dlatego też, jak każde życie zaczyna się w łonie matki, tak samo w życiu duchowym zwracamy się przede wszystkim do Matki, zawieramy się Jej Niepokalanemu Sercu, by zaprowadziła nas do Boga. Każdy z nas musi uczynić ten krok, niezależnie od osobistych doświadczeń obecności Maryi w danym miejscu.

W Bijakovici, należącym do parafii w Medziugorju, sześcioro widzających otrzymało szczególną łaskę spotkania Matki Bożej i przyjmowania Jej orędzi. **Treść wszystkich orędzi jest następująca: zawierzyć się Matce Bożej i iść wraz z Nią, by uzyskać życie z Bogiem.** Przytoczę jedno z orędzi, bardzo wymowne, a do którego wszystkie pozostałe są podobne: „Drogie dzieci! I dzisiaj wzywam was do pełnego nawrócenia, które jest ciężkie dla tych, którzy nie wybrali Boga. Wzywam was, drogie dzieci, do pełnego nawrócenia do Boga. (...) Ja każdego dnia modłę się za was i pragnę was coraz bardziej przybliżyć do Boga, a nie mogę, jeśli wy tego nie chcecie. Dlatego, drogie dzieci, złożcie swoje życie w ręce Boże. Błogosławię was! Dzie-

kuje, że odpowiedzieliście na moje wezwanie” – 25.01.88.

Chcąc wstąpić na drogę modlitwy, należy przedłożyć Boga nad wszystko inne. „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawróćcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1, 15). Dusza kieruje się ku Bogu i Jego chwale, nie zatrzymując się nad bezpośrednimi potrzebami. „Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6, 33).

„Tak” powiedziane Bogu i Jego planowi zbawienia, szczerze i pełne, zawrzone Maryi, otrzyma opiekę i wskazówki matczynej czułości; doświadczy tego każdy człowiek szczerze otwarty na Maryję.

Krzyżevac

Krzyży nie trzeba szukać, znajdziemy je gotowe w naszym życiu. Mądrość polega na umiejętności ich przyjmowania, na odczytywaniu ich znaczenia dla naszego życia i na spokojnym ich pokonywaniu.

W czasie próby spojrzenie chrześcijanina natychmiast kieruje się ku Jezusowi przybitemu do drzewa krzyża. W Nim zawiera się tajemnica życia i ten, kto jednoczy się z Nim, zostaje wyniesiony i dostępuje pełni życia (Flp 2, 5-11). **Maryja towarzyszy nam na drodze krzyża**, przyłącza się do ofiary Chrystusa i powierza Mu nas, byśmy mogli razem dojść do Ojca. Nasze życie osiąga dojrzałość, wchodzi w pełnię, kiedy stajemy się zdolni ofiarować samych siebie i innych, kiedy łączymy wszystkie nasze ofiary z ofiarą Chrystusa i jednoczymy się z Jego modlitwą. W ten sposób wznosimy się do Ojca i unicestwiamy władzę szatana. „Droгие dzieci! I dzisiaj pragnę was wezwać do modlitwy i pełnego oddania się Bogu. Wiecie, że was kocham i że z miłości przychodzę tutaj, żeby wskazać wam drogę pokoju i zbawienia waszych dusz. Pragnę, żebyście mnie słuchali i nie dopuścili, by szatan was zwiódł. Droгие dzieci, szatan jest bardzo silny i dlatego zabiegam o wasze modlitwy, żebyście mi je poświęcili za tych, którzy są pod jego wpływem, aby mogli być uratowani. Dajcie świadectwo swoim życiem, poświęćcie swoje życie za zbawienie świata. Jestem z wami i dziękuję wam, a w niebie otrzymacie od Ojca nagrodę, którą wam obiecał. Dlatego, dzieci, nie bójcie się. Jeżeli się modlicie, szatan nie może wam nic zaszkodzić, ponieważ jesteście dziećmi Bożymi i Bóg czuwa nad wa-

mi. *Módlcie się i niech różaniec będzie zawsze w waszych rękach jako znak dla szatana, że do mnie należycie. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”* – 25.02.88. W ten sposób wszystko w nas, poprzez nas, w jedności z Jezusem Chrystusem zostaje wyniesione ku Ojcu. (cdn)

Serwis Rodzinny

To Miejsce



W swojej ostatniej encyklice o Eucharystii Ojciec Święty Jan Paweł II w punkcie o „Godzinie naszego Odkupienia” pisze:

„**Kiedy sprawujemy Eucharystię w Jerozolimie**, w tym miejscu, gdzie był **grób Chrystusa**, wracamy jak gdyby w sposób namacalny do tej Jego „godziny” – godziny krzyża i uwielbienia. Do tego miejsca i do tej godziny przenosi się duchowo każdy kapłan, który celebrował Mszę św., razem ze wspólnotą chrześcijan, która w niej uczestniczy”.

Mamy tę wielką łaskę, że od tyłu już miesiący, każdego 25 dnia miesiąca, właśnie w **Tym Miejscu** sprawowana jest ofiara Mszy św. w intencjach Matki Bożej i Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników „Echa”. Sprawuje ją o. Kazimierz Frankiewicz, który przez 9 miesięcy przebywał również w Medziugorju. Wielu pielgrzymów miało możliwość poznać osobiście ojca Kazimierza, wielu otrzymuje od niego listy (Redakcja też), w których opisuje swoje doświadczenia spotkania z Ziemią Świętą. Będziemy na łamach „Echa” zamieszczać te listy. Wpierw jednak przedstawimy za redakcją „Ziemi Świętej” **„początek”** – jak doszło do podjęcia służby w Grobie Pańskim. („Ziemia Święta” – kwartalnik wydawany przez Fundację – Komisariat Ziemi Świętej w Krakowie, ul. Reformacka 4, – poświęcony tematyce Ziemi Chrystusa i Jego Matki – polecamy naszym Czytelnikom). Wywiad z o. Kazimierzem przeprowadził i opracował o. Celestyn Paczkowski OFM.

Autostopem do Ur Chaldejskiego

Franciszkanin – o. Kazimierz Frankiewicz OFMConv. aktualnie pełniący służ-

bę w Bazylice Bożego Grobu z Jerozolimie w rozmowie z o. Celestynem Paczkowskim OFM, opowiada o swoich przeżyciach związanych z niepowtarzalną pielgrzymką do Ziemi Świętej. O. Kazimierz przebył autostopem ponad 6 tys. km. Wyruszył z Warszawy, a trasa do Izraela i Autonomii Palestyńskiej poprzez Turcję, Syrię, Irak i Jordanię trwała 24 dni.

Jak zrodził się u Ojca zamiar tak niezwykłej pielgrzymki, której celem było Ur Chaldejskie?

Pielgrzymka pierwotnie planowana była na miesiąc czerwiec Roku Jubileuszowego, a ostatecznie doszła do skutku w miesiącu październiku tegoż 2000 roku. Jednak początki tego **pragnienia pielgrzymowania do Ziemi Świętej** autostopem sięgają 1998 roku, gdy po udanym powrocie autostopem z Chorwacji do Polski, z rekolekcji kapłańskich w Medziugorju (był to mój pierwszy przejazd tego typu poza granicami Polski), zrodziła się myśl podobnego pielgrzymowania do Ziemi Świętej. Tak się złożyło, że już w dwa tygodnie po pojawieniu się tej myśli, otrzymałem propozycję towarzyszenia pielgrzymce z Warszawy, śladami św. Pawła po Grecji. Była to jednak pielgrzymka poszerzona: obejmowała także grecki Rodos, Cypr, Ziemię Świętą (Izrael). Tutaj pobyt był krótki, bo tylko dwudniowy, ale tym bardziej zapalił mnie do powtórnego przyjazdu.

Co dalej? W 1999 roku przebywałem 9 miesięcy w Medziugorju służąc polskim pielgrzymom. Chciałem być dłużej, ale Ojciec Prowincjał kierował mnie na Rok Jubileuszowy do Asyżu. Ten wyjazd opóźniał się z pewnych względów i w związku z tym na początku 2000 roku znalazłem się na Białorusi, w naszej parafii w Porozowie. Tutaj podczas nabożeństwa majowego pojawiła się bardzo silna myśl, dobrego wykorzystania w Roku Jubileuszowym przysługującego nam miesięcznego urlopu. Ten czas starałem się wykorzystać przede wszystkim do ubogacenia duchowego, poprzez odbyte w tym czasie pielgrzymki, rekolekcje, spotkania modlitewne, itp. Wtedy postanowiłem, aby pojechać najpierw do Rzymu, a następnie do Ziemi Świętej. Pielgrzymowałem już tam od strony Grecji, więc to rozwiązanie mnie nie pociągało. Pojawiła się wizja, aby teraz tego dokonać drogą okrężną: przez Ukrainę, Rosję Gruzję, Turcję (Góra

Ararat) i Irak (Ur Chaldejskie). Następnie przez Jordanię do Ziemi Świętej.

Gdy po kilku dniach wróciłem do Polski, mieliśmy nowego Ojca Prowincjała, wybranego na kapitule. On zapytał mnie, **jakie mam pragnienia, gdzie się widzę**, a ja, nie mając nic sprecyzowanego, poprosiłem o miesiąc należnego urlopu, aby rozeznac wolę Bożą. Zgodził się chętnie i wtedy poprosiłem, abym w ramach tego urlopu mógł pielgrzymować do Rzymu. Chodziło mi głównie o uczestniczenie w dniu osiemnastego maja w „Jubileuszu Kapłańskim” i rocznicy urodzin Ojca Świętego. Chciałem przeżyć tam także przypadającą w tym dniu, dziewiątą rocznicę moich święceń kapłańskich.

Zgodził się na to i wtedy wyszedłem z kolejną propozycją. Przedtem jednak, żartując, odpowiednio przygotowałem go na przyjęcie niespodzianki, ponieważ nawet mnie samemu ta druga propozycja wydawała się szalona. Ojciec Prowincjał zachnął się, machnął ręką i powiedział: „*Znając cię, już niczym mnie nie zaskoczysz*”. Kiedy mu powiedziałem, że chodzi o **pielgrzymowanie do Ur Chaldejskiego autostopem**, to przyznał, że tego rzeczywiście się nie spodziewał. Zaznaczył przy tym: „*Ale na własną odpowiedzialność!*”

Sam nie będąc pewnym pochodzenia tego mojego, nietypowego pragnienia, zaproponowałem Ojcu Prowincjałowi, że gdy w Rzymie powiem o tym Ojcu Świętemu i otrzymam Jego błogosławieństwo, będzie to może jakimś znakiem Bożego pochodzenia tego pragnienia. Przystał na to. Po Jubileuszu Kapłańskim była środowa audyencja i udało mi się dotrzeć do Ojca Świętego. Powiedziałem mu o moich zamiarach i poprosiłem o błogosławieństwo. On miał być tam wcześniej, ale jak wiemy Jego pielgrzymka do Ur Chaldejskiego nie doszła niestety do skutku. Kiedy usłyszał o co proszę, rozłożył ręce i powiedział: „*O Boże, Boże*”, i pobłogosławił. Wtedy zrobiono mi zdjęcia, które niespodziewanie otrzymałem na drugi dzień. Znajoma osoba zamówiła je dla siebie, ale mi je podarowała. Kiedy je pokazałem Ojcu Prowincjałowi, nie miał już żadnych wątpliwości, co ma robić: „*Nie mogę się sprzeciwiać woli Ojca Świętego*” – powiedział.

Chcąc jak najwcześniej dokonać tego przedsięwzięcia, udałem się do ambasady Iraku w Warszawie. Tam dowiedzia-

łem się jednak, że od razu nie jest to możliwe, na wizę trzeba było czekać miesiąc. Pan Ambasador odradzał zresztą pielgrzymowania latem i radził wybrać jesień. Wizę otrzymałem darmową. Tak samo wizę syryjską. Zamierzałem wyruszyć więc w połowie września, gdyż Ojciec Prowincjał pod koniec sierpnia zdecydował, że jednak w październiku, pojedę do Asyżu. Musiałem się więc spieszyć. Wracając z wizami do klasztoru dowiedziałem się, że zmarła moja mama. Wyjazd opóźnił się o kolejne 10 dni. Widzę tu rękę Opatrzności, ponieważ mama bardzo martwiła się, że zmieniając podczas pielgrzymki miejsca pobytu nie będę mógł być na jej pogrzebie. Gdyby śmierć nastąpiła rzeczywiście dwa dni później, byłbym już w drodze i nie można by mnie było odnaleźć. Nie miałem przecież ściśle sprecyzowanej trasy.

Ruszyłem ostatecznie 30 września Roku Jubileuszowego, z Warszawy. Podwieszono mnie na rogatki stolicy i tam, mając przygotowane kartki z nazwami miast, przez które zamierzałem przejeżdżać, **wystawiłem tę z napisem „Bagdad”**, ustawiając się do zdjęcia na tle drogowej tablicy informacyjnej. Przejeżdżający kierowcy przytykali nosy do szyb, przecierając oczy ze zdziwienia, zapewne do końca nie wiedząc czy chodzi tu o żart, czy faktycznie o taki docelowy punkt podróży.

Dlaczego Ojciec wybrał Ur?

Jak wcześniej mówiłem, chodziło mi o dotarcie do Ziemi Świętej, tym razem drogą okrężną. Wobec zaistniałej nowej sytuacji, włączyłem w tę pielgrzymkę **rozeznanie woli Bożej, co do dalszej mojej drogi zakonnej**. Także chciałem skorzystać z łask Wielkiego Jubileuszu i poza odbyciem pielgrzymki do Rzymu, **dotrzeć do korzeni naszej wiary**, zmierzając szlakiem Abrahama i jego zawierzenia Bogu. Gdy – będąc już w Bagdadzie – dowiedziałem się, jak wielkim zawodem dla Irakijczyków i przebywających tam Polaków było odwołanie pielgrzymki Jana Pawła II do Ur, dodałem także prośbę do Pana Boga, aby zamiary Ojca Świętego się spełniły.

Teraz po czasie widzę, **że to pragnienie było poważne, bo zakończyło się moją służbą w Bazylice Grobu Pańskiego w Jerozolimie**. Jestem już tutaj od 7 grudnia 2001 roku. Wtedy absolutnie nie przeczuwałem takiego finału, chociaż z przeszłości widzę, że Pan Bóg wprowadzał mnie wcześniej na ten szlak

Ziemi Świętej. W Warszawie, w klasztornej bibliotece znalazłem pewnego dnia książkę: „W Ojczyźnie Chrystusa – Przewodnik po Ziemi Świętej”, i poczułem ogromne pragnienie czytania jej.

Kiedy zacząłem przygotowywać się do pielgrzymki uważałem, że muszę się dobrze zabezpieczyć. Ale nieustannie nasuwały mi się słowa z Pisma Świętego o **nie zabieraniu dwóch sukien, trzosa i sandałów. Bóg oczyszczał moje plany**. Współbracia wiedząc o moim zamiarze krótkiego pobytu na pustyni, radzili, abym zabrał telefon komórkowy, by w razie trudności dać znać gdzie jestem. Nie uczyniłem jednak tego. Byłem w jednym habicie, sandałach. Zabrałem śpiwór i karimatę, ale tylko raz były mi one potrzebne. Także zabrane paramenty liturgiczne nie były mi potrzebne w ogóle, a były one stosunkowo ciężkie. **Wyruszałem z trzema pragnieniami**. Najważniejsze to dotarcie do Ur Chaldejskiego. Drugie nie mniej ważne: aby nie było dnia bez Mszy świętej. Trzecie to wzięcie udziału w wyborach prezydenckich. To było możliwe w Istambule.

Które momenty były liczniesze: trudne czy piękne? U kogo szukał Ojciec pomocy podczas postojów?

W zasadzie nie mogę mówić o chwilach trudnych i niedobrych. Była tylko jedna taka sytuacja w Rumunii, pod Bukaresztem, ale według mnie to **była tylko próba**. Wtedy chciałem za wszelką cenę dojechać do granicy z Bułgarią, ale tak się składało, że pomimo posiadania czasu jeszcze w ciągu dnia, nie znajdowałem możliwości. Pomagała mi nawet tamtejsza policja. Około północy znalazłem się w centrum Bukaresztu i chciałem dostać się na trasę wylotową i jechać dalej. Nie chcąc czekać do rana przystałem na propozycję taksówkarza podwieszenia mnie na obrzeża Bukaresztu. Miałem 10 dolarów, które przyjąłem od spotkanego Polaka w Rumunii, na wizę w Turcji. Ale taksówkarz chciał więcej zarobić i kazał także kupić benzynę, wysiadłem więc i postanowiłem pójść pieszo. Przechodząc przez dzielnicę domków jednorodzinnych, już na obrzeżach Bukaresztu, spotkałem grupę młodych Cyganów. Udzielili mi informacji. Z tej grupy odłączyło się potem dwóch, z których jeden był pijany. Kiedy zbliżałem się do stacji benzynowej, zabiegli mi drogę, a ten pijany wyjął nóż i zażądał pieniędzy. Drugi, sądząc że to portfel, zabrał mi futerał od okularów. Pokaza-

łem, co to jest, a on zajrzał do środka i oddał. Dałem im pozostałe 7 dolarów i pokazując na krzyżyk różańca, chciałem im dać do zrozumienia kim jestem. Pijany zerwał go ze złością ale, nie wiem dlaczego, wystraszyli się w tym momencie i uciekli. Zebrałem się w sobie i doszedłem do stacji. Był to dla mnie wielki szok, bo pomyślałem sobie, co będzie na terenie niechrześcijańskim. Szok był tym większy, że zawsze do tej pory doświadczałem życzliwości. Przypomniał mi się pewien fakt i moja porada z nim związana, udzielona osobie zmierzającej pieszo do Rzymu. Postąpiłem więc tak, jak kiedyś poradziłem tej osobie.

Pracownik stacji benzynowej przyjął mnie życzliwie. Przygotowałem sobie nocleg i przez pozostałą część nocy mocno przeżywałem sytuację. Rano, po modlitwach, powróciła nadzieja. Zjawił się samochód, który dowiózł mnie do granicy. Później pielgrzymka toczyła się już normalnie.

W zasadzie cały szlak był piękny. Lubię w ten sposób pielgrzymować, bo nie jest to dla mnie czas „*chronos*”, ale „*kairos*”. Nieustannie czuje się działanie łaski, działanie Boga. W drodze spotkałem się z sytuacjami, gdy uprzedzono pomoc, udzielano rad. To było od samego początku. Już na drodze z Warszawy do Lublina młode małżeństwo opowiedziało mi o koledze, który autostopem bez problemu przemierzył całą Turcję. Na Ukrainie podobna sytuacja: poradzono mi, aby w Turcji korzystać z pomocy Rosjan pracujących tam bardzo często jako sprzedawcy.

Szczególne przeżycia miałem w Turcji. Czekałem na „*okazję*” z Iskenderun do Harranu. Zatrzymał się człowiek, który jechał ze szpitala z dziesięcioletnim synem. Dowiózł mnie do najbliższego miasta, około 10 km. Zastanawiałem się czy wsiąść, ale teren był odludny, dlatego zdecydowałem się na ten krótki przejazd. Ten pan zawiózł mnie do sklepu obuwniczego, którego był właścicielem. Zamówił obiad, a potem nie wywiózł mnie na trasę, tylko na dworzec autobusowy. Zapłacił za bilet i kupił na drogę jeszcze butelkę wody. Tak przejechałem 250 km do Sanli Urfy, blisko Harranu. W autobusie miałem spokój. Jadąc z kierowcami indywidualnymi rozmawiam, ale gdy potrzebuję skupienia, przeproszam i modłę się. Czasami sami widzą, że potrzebuję chwili ciszy i milczą. Zaczęłam się więc modlić w autobusie. By-

ło włączone radio, grało jednak niezbyt głośno, ale przechodzący **konduktor, gdy zobaczył, że się modłę, podszedł do kierowcy i poprosił go o wyłączenie radia.** O zmierzchu włączono wideo. To była turecka komedia wojenna, bardzo niewinna. Jednak jechały matki z dziećmi. Jechał także duchowny muzułmański – mufti. Kobiety interweniowały u niego, aby ten film wyłączyć ponieważ wśród pasażerów są dzieci.

Na jednym z przystanków rozmawiałem z muftim. Powiedział, że mnie obserwował i widział moją modlitwę. On także pielgrzymował do Harranu. Miał nawet prawdziwy, pielgrzymi, drewniany kostur. Z życzliwością podarował mi muzułmański „*różaniec*” i przyrzekł, że w Harranie zrobimy sobie zdjęcie. Ale jakoś do tego nie doszło. Ja byłem tam przed południem, a on może pieszo zmierzał tam z Sanli Urfy, więc się nie spotkaliśmy. żałuję bardzo, że nie zrobiliśmy sobie wcześniej tego zdjęcia.

Gdy dojechałem do Sanli Urfy, zadzwoniłem do poleconego mi wcześniej księdza, ale okazało się, że jest w Istanbulu. Byłem rozczarowany, że nie będę miał pomocy. Podał mi jednak numer telefonu do małżeństwa, z którym współpracował i oni zjawili się po 10 minutach.

Spotkałem się z życzliwością na wszystkich przejściach granicznych. Celnicy mi pomagali. Na granicy turecko-syryjskiej zapomniano mi dać tzw. „*zieloną kartę*”, która umożliwia wyjazd. Przy kolejnej kontroli granicznej byli zdziwieni, że ja jej nie mam. Dałem do zrozumienia, że po pokonaniu 3,5 tys. km i mając niespełna 1 tys. jeszcze do pokonania, nie opłaca mi się wracać. Pracownikom przejścia granicznego pokazałem „*muzułmański różaniec*”. Załatwili mi rozmowę z kierownikiem i bardzo mi sekundowali. Udało się. Prawdopodobnie skontaktowano się z poprzednim punktem granicznym i upewniono się.

Były jednak problemy po stronie irackiej. Przypadkowo błędnie wpisano mi wcześniej nazwę przejścia granicznego. Długo mnie wypytywano, wreszcie uwierzono i załatwiono dalszy przejazd. Nie stać mnie było na opłacenie 500 km jazdy taksówką do Bagdadu. Ktoś właśnie tam jechał i jego poproszono o zabranie mnie.

Gdy znalazłem się już w Ur okazało się, że do wjazdu na ten historyczny teren, brakuje mi na piśmie polecającym, pieczęci z jednostki wojskowej w mie-

ście An NÇsirÿya, oddalonym o około 20 km, z którego właśnie przyjechałem. Problem, jak porozumieć się z kierowcą, który mnie przywiózł, abyśmy tam wrócili i dopełnili formalności? Wtedy włączył się mój ostatni towarzysz podróży i zdradził, że zna język chorwacki, bo przebywał w Bośni. Posłużył więc za tłumacza.

Uważam, że ta i inne sytuacje były za bardzo złożone, **by wytłumaczyć je czystym przypadkiem.** Widziałem to bardzo wyraźnie, że to **wszystko było błędnie wyreżyserowane przez Niebo**, które musiało się czasem bardzo wysilać i błyskawicznie wprowadzać korekty, bo podopieczny czasem nie podejmował skwapliwie poddawanych rozwiązań, ale się jeszcze trochę wahał.

W czasie jazdy otrzymywałem jedzenie i napoje. Gdy wracałem z Ur jeden z muzułmanów zaprosił mnie na herbatę. Także trzech młodych Jordańczyków jadących z Bagdadu do Ammanu zaprosiło mnie na kolację. Takich przykładów mógłbym podać o wiele więcej. Bułki, które otrzymałem w Bułgarii, dowiozłem aż do Bagdadu. Z Bagdadu do Polski przywiozłem wodę i daktyle. Nie potrzebowałem absolutnie robić zapasów. Tak się składało, że nocowałem w miejscach „kościelnych”: klasztorach, parafiach, a w Bagdadzie w domu biskupim. Jeden raz tylko na stacji benzynowej, i wtedy przydał się śpiwór i karimata. W Jerozolimie jeden dzień byłem w Nowym Domu Polskim, a następnie u życzliwych współbraci, Braci Mniejszych. (cdn)

Życ w sercu

Królowej Pokoju (c.d.)

Rozpoczęłam trud wdrażania w moje życie orędowni Matki Bożej. To było bardzo trudne. Ale w większym lub mniejszym skutkiem starałam się wprowadzać prośby Maryi. Czasami wpadałam w czas „*przestoju*”, ale ponownie podejmowałam ten trud. Doznawałam prawdy słów Ewangelii. Jezus nie obiecywał łatwizny, ale drogę wąską i stromą. I tak jest. To był szczególnie trudny czas, gdyż zaważyło się naraz wszystko w każdej dziedzinie mojego życia. Dochodziło do mojej świadomości coraz bardziej, iż doznaję działania niewidzialnej siły niewiasty bezpośrednio i przez ludzi. Chorowałam a lekarze, wśród których pracowałam ignorowali mój stan. „*Kupiłam*” więc rentę, bo nie miałam wyjścia.

Chcąc umacniać się szukałam „właściwych” ludzi. Uczestniczyłam w rekolekcjach prowadzonych przez ks. Stanisława Kanię. W czasie adoracji Najświętszego Sakramentu zostałam uzdrowiona z reumatyzmu kręgosłupa. Moje plecy zostały wyprostowane a rozpalone, nabrzmiałe mięśnie powróciły do normalności. Kiedy minął ten ból miliona ukuć i gorącego żaru uświadomiłam sobie następny. Kilkukrotne badania nie wykazywały choroby a lekarze (znajomi, którzy mieli mi wiele do zawdzięczenia) nazywali mnie symulantką. Od pielgrzymów otrzymałam adres oo. Bonifratrów w Warszawie i po ich badaniach przesłałam dwie operacje przewodu trawienego, z których druga była konsekwencją zbyt późnej właściwej diagnozy. Postanowiłam wyjechać do sanatorium. Gromadząc badania okazało się, że tym razem problemem jest serce. Pomyślałam, że otwiera się droga do wieczności i już się oswoiłam z myślą odejścia (wtedy miałam 46 lat), ale stawiałam sobie pytanie – dlaczego zostałam uzdrowiona z tamtych chorób?

Pielgrzymowałam nadal do Królowej Pokoju. Szukałam światła, opieki, prowadzenia, siły na zmaganie się z trudami. Aż oddałam Jej moje serce. Powiedziałam wprost – „weź moje serce i zrób w nim porządek, gdyż czuję, że musi się z nim coś wydarzyć, ale ja nie wiem co i nie umiem sobie poradzić. Nie wiem już jak mam się nawracać, a jestem katolikiem”. To był 2000 rok. I dopiero wtedy zaczął się wręcz bieg wzrostu w wierze.

Zupełnie przypadkowo znalazłam się w Łodzi u oo. Jezuitów na Mszy św. o uzdrowienie. Stałam ściśnięta w tłumie ludzi i zdziwiona wszystkim tym, co tam się działo. Oto, nasz Pan jest tak blisko nas i przychodzi sam, aby wybawić nas z trudów i nadać naszemu życiu sens. Nie chciałam, aby moje życie było nadal workiem nienazwanych i nieuporządkowanych spraw. Zaczęłam czytać książki o. Józefa Kozłowskiego. Z książką „**Nawróć się, aby żyć**” stałam wśród ludzi na korytarzu w przychodni lekarskiej. Kiedy Duch Święty słowami autora zapewniał mnie o miłości Jezusa i o tym, że On sam pragnie do mnie przyjść, aby mnie wyzwolić ze wszelkiego zła świat wokół mnie zawirował. Słowa te wlane zostały we mnie z mocą i wypełniały moją duszę. Korzystając z informacji zawartych w „**Szumie z Nieba**” (czasopismo Odnowy charyzmatycznej z Łodzi) znalazłam

się na rekolekcjach ignacjańskich. Doświadczyłam bogactwa milczenia, które jest złotem a godzina medytacji chwilą.

O godzinie trzeciej w czasie modlitwy odczułam, że jestem ciężka jak kamień. Nie mogłam poruszyć nawet palcem, bo nosiłam w sercu troskę o córkę. Lękałam się o jej zdrowie, o jej przyszłość, o jakość jej życia, bo zaplątała się. Kiedy oddałam ją Panu w czasie Eucharystii (to było zalecenie osoby prowadzącej) zostałam obdarzona Duchem Chrystusowego Pokoju. Dotarło do mnie, że **Pan sam chce nieść moje trudne sprawy, bo zależy Mu na mnie.** To jest cudowny stan. Od tamtego czasu, łódź mojego życia, płynie spokojnie w tej samej rzeczywistości, fale odbijają się od niej i już nie jestem zatapiana.

Trwając przed Najświętszym Sakramentem odczułam, że wchodzę w inny świat, że zaczynam doznawać namacalnej, rzeczywistej Miłości Boga, a Kościół jest miejscem, w którym bije Jego Serce i bije Ono dla mnie. (cdn)

Irena

ECHO Echa

Mój post i modlitwa

„...Przepaszcie się i płaczcie, kapłani; ...zarządźcie święty post, zwołajcie uroczyste zgromadzenie, zbierzcie starców, wszystkich mieszkańców ziemi do domu Pana, Boga waszego...” (Joe 1,13)

Tym wezwaniem ze Starego Testamentu do pokuty i modlitwy chciałabym się podzielić z wami moim doświadczeniem postu o chlebie i wodzie, który praktykuję od dwóch lat dwa razy w tygodniu z pobudek religijnych. Mój post i modlitwa jest odpowiedzią na słowa największego proroka naszych czasów jakim jest Matka Boża z Fatimy, która nawoływała w 1917 roku, aby ludzie na całym świecie zaczęli pokutować i modlić się na różańcu. To nawoływanie jest ciągle aktualne, wystarczy rozglądając się dookoła jak szerzy się zło, jaki jest upadek moralny narodów i zagrożenie wojną. Przypomnę, że piątek 14.12.01r. i Środę Popielcową 5.03.03r. papież Jan Paweł II ogłosił dniem postu o chlebie i wodzie i zwiększonej modlitwy w intencji pokoju na świecie.

W Starym Testamencie czytamy o tym jak Niniwa została uratowana przed za-

glądą, gdyż jej mieszkańcy posłuchali Boga, który upominał ich przez proroka Jonasza. Niniwici porzucili grzeszne życie – podjęli pokutę, pościli i modlili się, nawet zwierzętom nie dawano jeść. Przez usta proroka Izajasza Bóg poucza nas, że dopiero post połączony z miłością wyprasza dla nas zbawienie (Iz 58,1–11).

Zalecenie postu nie jest czymś nowym. Faryzeusz w świątyni wyznaje, że pości dwa razy w tygodniu. Sam Chrystus dał nam przykład czterdziestodniowego postu (Mt 4, 2). Uczniowie Jezusa gdy wrócili z wyprawy misyjnej, której towarzyszyły cudowne uzdrowienia i uwolnienia od złych duchów – mocą imienia Jezus, skarżyli się do Zbawiciela, że nie każde opętanie udało im się wyleczyć. Jezus im wtedy odpowiedział: „... Ten rodzaj złych duchów wyrzuca się tylko modlitwą i postem” (Mt 17,21).

Dzisiaj świat nie wierzy w istnienie szatana i w tym odnosi on zwycięstwo nad ludźmi. W Nowym Testamencie w skorowidzu pod hasłem „szatan” znajdziemy aż 52 odnośniki do Ewangelii, że on istnieje. Jest silny, przebiegły, inteligentny i działa na szkodę człowieka i jego zbawienia. Występuje tam pod nazwami: upadły anioł, nieprzyjaciel duszy, diabeł, kusiciel, zły, władca tego świata, demon, sprawca grzechu i śmierci – przez okłamanie pierwszego człowieka. Jego sprawą są opętania i choroby (Łk 13,16; Mt 4,24). Szatan działa cały czas podstępnie, aż do czasu paruzji czyli ponownego przyjścia Chrystusa, stąd chrześcijan czeka ciągła walka z nim.

Wracając do mojego doświadczenia postu dodam, że w sierpniu 2002 uczestniczyłam w rekolekcjach „Post i Modlitwa” prowadzonych przez ojca Rajmunda Guzika z Wąchocka. W spotkaniu tym brało udział około 40 osób, w tym również młodzież. Wszyscy pościliśmy o chlebie i wodzie przez całe pięć dni. W programie każdego dnia była zbiorowa modlitwa brewiarzowa przed Najświętszym Sakramentem, katecheza, różaniec, Msza święta oraz całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu w dowolnie wybranych godzinach. Chlebem i wodą lub herbatą ziołową raczyliśmy się trzy razy dziennie zasiadając do wspólnego stołu nakrytego białym obrusem.

Pięciodniowe życie o chlebie i wodzie dla mnie i innych uczestników rekolekcji nie było trudne do zniesienia, nikt nie

czuł się osłabiony fizycznie, wszyscy cieszyliśmy się pogodą ducha. Kiedy pościmy, ważne jest wzbudzenie intencji i podjęcie tego trudu z miłości do Boga, a nie ze względów estetycznych. Ograniczenie posiłków połączone z modlitwą jest rodzajem mojego prezentu, który przez Maryję oddaję Bogu. Dając taki prezent często czuję się lekka i radosna. Podczas wyżej wspomnianych rekolekcji wyraźnie zauważyłam swoje wady, które dotychczas traktowałam jako zalety.

W rozmowę z Bogiem angażuje się umysł i wola człowieka. Ciało nasze też potrafi się modlić, przez to że klęczymy, robimy znak krzyża, pochylamy głowę. Nasz chrześcijański post to włączenie również ciała w modlitwę do Boga. Post ma nam ułatwić zerwanie z wszelkim przywiązaniem do grzechu. Samym postem niewiele zdziałamy jeżeli nie rozłożymy go na pracę nad sobą, na te dziedziny życia, które są najbardziej zagrożone przez grzech. Aby zrozumieć trud samozaparcia i postu o chlebie i wodzie trzeba spróbować tak pościć samemu chociażby jeden raz w tygodniu np. w piątek. Jeśli ktoś nie może pościć to niech zdobędzie się z miłości do Boga na inne wyrzeczenia np. nie oglądanie dwa – trzy razy w tygodniu telewizji lub internetu, ograniczenie gadulstwa, zrezygnuje ze słodyczy i poświęci więcej czasu na modlitwę lub czyny miłosierdzia. Jezus w kazaniu na Górze poucza nas „... Kiedy pościecie nie bądźcie posępni jak obłudnicy...” (Mt 6,16–18).

Duchowe korzyści płynące z zachowania postu całkowicie rekompensują to umartwienie. Osiągamy łatwiejszy kontakt modlitewny z Bogiem, wielokrotnie odczuwamy jaka jest wola Boża względem nas. Post daje tę satysfakcję, że mogę dysponować swoją osobą i moje żądze nie mają nade mną przewagi. Nie okazja będzie mną rządziła, nie złe towarzystwo, nie wątpliwe moralnie upodobania, nie złość czy nienawiść. Ostatnie czasy, to czasy szczególnej łaski od Boga dane nam dla naszego nawrócenia i od każdego z nas zależy czy będziemy z łaską Bożą współpracować. Przez post i modlitwę, Mszę świętą, która jest najpiękniejszą i najpotężniejszą modlitwą, spowiedź świętą, czytanie Pisma Świętego, ofiarowanie Bogu naszych cierpień oraz czyny miłosierne możemy pomagać w ratowaniu siebie i tych osób, które jeszcze nie otworzyły się na Miłosierdzie Boże.

Mam nadzieję, że więcej wiernych w Polsce odkryje potrzebę postu i modlitwy, a kapłani zaczną prowadzić takie tygodniowe rekolekcje. Myślę, że chętnych na takie spotkania nie zabraknie.

Anna Maria

P. S. – Wzorem lat ubiegłych zapraszamy na rekolekcje „Modlitwa i post” które odbędą się od 1 do 6 lipca w Marcinkowie. Dojazd PKP lub PKS trasa Skarżysko Kamienna – Starchowice. Koszt w miarę możliwości około 100 zł. Zapisy u O. Rajmunda tel. 0 603 306 567

Echo – Archiwum

Medjugorje nr 6

Chrzest Pana Jezusa 1985
13.01.1985

Ty sama zniszczyłaś wszystkie błędy w całym świecie – z oficjum o NMP.

Umiłowani! Wszyscy, którzy wsłuchujecie się w głos Matki, która przemawia przez lud modlący się i poszczący w Medjugorju!

Matka, nie podlegając zmiennym kolejom doczesnego życia, które wywołują zamieszanie i lęki, jak również złudzenia i ulotne radości, nadal pogodnie mówi o pokoju realizując za pośrednictwem dzieci swój plan miłości. W czwartek 3 stycznia zwróciła się do Parafii słowami: „W tych dniach Pan udzielił wam wielkich łask. Ten tydzień niech będzie wynagrodzeniem za wszelkie łaski, którymi was Bóg obdarzył!”. W tym tygodniu zakwitły zaniezione na ołtarze kwiaty postanowień w intencji pokoju. W tym tygodniu mieli współudział w licznych łaskach również nasi bracia, którzy wrócili z obchodów Nowego Roku. Śnieg zaczął grubą warstwą pokrywać Chorwację odcinając Medjugorje od Chorwacji, co uniemożliwiało kolejne jazdy do Medjugorja.

Zatem Matka Boża uczy nas zawsze dziękować, a nie narzekać: wdzięczność wobec Boga, nawet wówczas gdy nas karci, ściągając na nas jego błogosławieństwo i większą obfitość darów. Wszystko jest łaską.

A dziś rano, w piątek 11 stycznia, otrzymałem drogą telefoniczną od o. Slavko, orędzie przekazane wczoraj wieczorem: „Drogie dzieci, dziękuję, że przybyliście pomimo śniegu i mrozu. Jest wiele osób, które mnie słuchają. W dalszym

ciągu będę przekazywać moje orędzie”. Tak więc podobnie jak Pan Bóg chciał dla Siebie ofiary z pierwocin, również Maryja raduje się z dobrowolnej ofiary swych dzieci, które pragną uczestniczyć we wspólnej modlitwie. Pomyśleć tylko ile znajdujemy wymówek! Poza tym Maryja każdemu poświęca swą uwagę, wszystkich liczy i raduje się ich obecnością: psychologia matki, która pragnie przyciągnąć do siebie swe dzieci: wynagrodzi je jeszcze dobrym słowem!

Oczywiście, Jej dzieciom nie brak go-rzycy. Ale są one potrzebne jako próba i ćwiczenie pokoju. W Wielką Sobotę minionego roku Matka Boża powiedziała: „Otwórzcie serca w tym czasie Zmartwychwstania mego Syna, On chce dać wam szczególnie dar. Oto szczególnie dar mego Syna: znieście wszelkie próby z wielką łatwością. Będziemy blisko was, pokażemy wam drogę wyjścia, jeśli nas przyjmiecie”.

Tak więc po Bożym Narodzeniu o. Laurentin, który przybył z grupą naukowców i lekarzy, aby kontynuować eksperymenty na widzących stanął wobec groźby rocznego zakazu wyjazdu z Jugosławii, tylko dlatego, że miał przy sobie kilka książek o Medjugorju... Bracia Sestini z Florencji zostali zatrzymani przez policję i stanęli przed sądem, za to, że zbierali materiał fotograficzny oraz wywiady na rzecz reżyserów Angeliniego i Mnotoliego z Mediolanu. Był to materiał o wysokich walorach artystycznych, miał posłużyć przygotowaniu nowej kasyety wideo. Materiał ów, będący owocem tygodniowej pracy został zarekwirowany natomiast oni musieli zapłacić słońną grzywnę. Leczą sprawą najbardziej bolesną był wywiad biskupa Mostaru dla czasopisma „Jesus”, w którym powtórzone są wszystkie argumenty osławionego raportu z 30 października. Wprawdzie „Muszą przyjść zgorszenia”, lecz to przykre, gdy zgorszenie dotyczy maluczkich i prostaczków. Nie możemy nikogo osądzać ani nie chcemy nikogo bronić. Wszyscy przeciwnicy są narzędziem, których Pan Bóg używa, by oczyścić swe dzieci i dla triumfu krzyża. Maryja pragnie, abyśmy w ten sposób zostali przeniknięci Jej sposobem bycia, całkowicie pozytywnym, będącym samą miłością, cierpliwością, pokojem. Nie wdawajmy się więc w polemiki, które mogłyby nas oddalić od Jej planów; nawet jeśli dobrze wiemy, że chodzi o działania diabelskie. Skądkolwiek by ono nie

wyszło, zawsze niszczy dzieło Boże: mówię tu o strumieniach łaski, tryskających z tego źródła.

Zatem, niech pokój zamieszka w naszych sercach, jak pisze św. Paweł do Kolosan. My jesteśmy dziećmi pokoju: więc pokój na nas spłynie. Lecz, aby uspokoiły się serca ludzi prostych, tak bardzo zdezorientowanych przez te oskarżenia, możemy powiedzieć:

1. Nasi bracia franciszkanie, nawet jeśli znajdują się nie z własnej winy w prowincji Hercegowiny, nie mają nic wspólnego ze zbuntowanymi zakonnikami z Mostaru: w Medziugorju przyłapali więzieniem państwowym to, że dawali świadectwo prawdzie. A dwaj nadal są w więzieniu!

2. Rozumiemy sprzeczności, zresztą nieznaczące, których doszukano się u widzających. Zresztą, łatwo to wyjaśnić siłą presji psychicznej, którą wywierano na nich całymi latami. Nie może to stać się jedynie pretekstem do negocjowania ogromnego oceanu łask.

3. Duchowe ubóstwo i ludzkie porażki samych narzędzi (na przykład studia Ivana) są jedynie potwierdzeniem, że Pan Bóg „Wybiera to co nie jest, aby zawstydić to, co jest” (por. 1 Kor 1, 28).

4. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby Pan Bóg upomniał nawet Biskupa, za pośrednictwem zwykłych wiernych, i to do tego dzieci: sędzia narodu Izraelskiego, Eli, również został upomniany przez małego Samuela.

5. Dowodząc, że niektóre z uzdrowień, które zostały obwieszczone wcale nie były cudownymi uzdrowieniami, nie można bynajmniej zaprzeczyć, że było wiele innych uzdrowień. Ale nikt nie twierdzi, że w Medziugorju wszystko jest jasne i określone, jak w Lourdes, gdzie międzynarodowe biuro od dziesiątek lat bada cudowne uzdrowienia, a okazało się, że niewiele z nich za takowe uznano! Ale cuda, które widzimy w Medziugorju są zupełnie inne i bardzo wyraźne i niebo się tym raduje. Niemniej jednak mamy już pierwszą dokumentację dotyczącą uzdrowień, które miały miejsce w Medziugorju, spisana przez lekarzy z Mediolanu: Frigerio e Botta; niedawno ukazała się nakładem wydawnictwa MIMEP-Pessano-Milano: można ją zamówić telefonicznie pod numerem: 02-9504026.

Przytaczamy wywiad Arcybiskupa metropolity Splitu, J. E. Frane Franića, którego udzielił on pismu Glas Conclija w połowie grudnia. Otrzymaliśmy go w wersji włoskiej od komitetu z Medio-

lanu. Jako prawdziwy ojciec i pasterz obserwuje on z upodobaniem jak wzrasta dobre ziarno na glebie kościoła Jugosławii. Zdaje się mówić: *nic nie ruszajcie, zostawcie, niech rośnie aż do żniw, tym bardziej że Pan Jezus powiedział, żeby nie wyrwać nawet kąkolku...*

Niech Maryja zawsze żyje w naszych sercach. (cdn)

don Angelo Mutti

Od Redakcji

OBORY 2003

„Zaufaj Bogu, który jest bogaty w miłosierdzie”

(Jan Paweł II, Kraków 2002)

Ojcowie Karmelici z Sanktuarium MB Bolesnej w Oborach serdecznie zapraszają na **IV Ogólnopolski Wieczernik „Królowej Pokoju” – 12 lipca 2003 r.**

Program Wieczernika:

10.00 – Powitanie Matki Bożej Bolesnej
10.15 – Konferencja (1)
11.00 – Część bolesna Różańca świętego
12.00 – Msza święta koncelebrowana w intencji Pielgrzymów
14.00 – 16.00 – Przerwa
16.00 – Konferencja (2)
16.45 – Poświęcenie dewocjonalii i Ceremonia przyjęcia do Szkaplerza świętego
17.30 – Adoracja Najświętszego Sakramentu
19.00 – Pożegnanie Matki Bożej i zakończenie

Informacje dla pielgrzymów:

1. Prosimy o zabranie prowiantu, krzesła turystycznych oraz parasoli.

2. Kapłanów prosimy o: zabranie stuy i alby do koncelebry; posługę w sakramencie pojednania od godz. 9.00.

3. Istnieje możliwość nabycia pamiątek, dewocjonalii i materiałów medziugorskich.

4. Dojazd: Obory znajdują się ok. 20 km od Lipna, Rypina i Golubia-Dobrzyń. Dojazd PKS-em z Lipna.

Zgłoszenia grup pielgrzymkowych:

Opiekun Pielgrzymów – o. P. Męczynski O. Carm. Klasztor Ojców Karmelitów, Obory 38, 87 – 645 Zbójno k. Rypina, tel. 0606 989 710, (054) 280 11 59 w. 33, fax (054) 2606210.

25 czerwca w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował

będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

VIII międzynarodowe rekolekcje dla kapłanów odbędą się w dniach od **30 czerwca do 5 lipca**. Tematem spotkania będzie: „**Sługa Boży**”. Wyjazd zorganizowany z Polski: 018/4411385, 018/4443361, 0503/051439.

XIV Międzynarodowy Festiwal Młodzieży odbędzie się w dniach od **31 lipca do 6 sierpnia**. Tematem festiwalu jest myśl: „**Otwórzcie mi swoje serca poprzez różaniec**”.

W dniach od 18-23 sierpnia 2003r. w Łowiczu, odbędą się kolejne rekolekcje: „**Królowej Pokoju**” prowadzone przez o. Eugeniusza Śpiołka SchP. Wszystkich chętnych prosimy o zgłoszenia pod nr **tel/fax 046/ 8376703 i 0506-177593**, Koszt – ofiara wg możliwości. Prosimy o przywiezienie śpiworu i przesćieradła. Zaliczki w wysokości 50 zł prosimy wpłacać na konto: Collegium oo. Pijarów, ul. Pijarska 2, 99-400 Łowicz, Bank PeKaO S. A. 10801486-146926-27006-800000-111COL, z dopiskiem: **Rekolekcje**

Uwaga! Wszystkie zamówienia prosimy zgłaszać telefonicznie lub pocztą a nie dopisywać na blankietach wpłat, gdyż w związku z elektroniczną obsługą bankową, **nie dostajemy odcinków wpłat** i Wasze informacje do nas nie docierają.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Bank Poczty S. A. **13201856-117290-27003-23100-10-0**.

Serdeczne **Bóg zapłać** za przesłane ofiary i modlitwę w naszej intencji.

„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Balewiczowa
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”
istnieje z ofiar